

KRASZEWSKI I NOWOŻYTNOŚĆ

STUDIA

IDEA I UKŁAD TOMU:

JAROSŁAW ŁAWSKI

REDAKCJA NAUKOWA:

**ANNA JANICKA
KRZYSZTOF CZAJKOWSKI
ŁUKASZ ZABIELSKI**

Białystok 2014–2015

Marcin Lul

Zmory „teraźniejszego wieku” na seansie spirytystycznym.

Wokół *Trapezologionu* Józefa Ignacego Kraszewskiego 371**Judyta Juszkiewicz**

Motyw Żyda w twórczości Józefa Ignacego Kraszewskiego. Szkic 391

Wołodymyr Jerszow

„Tu cudnie, tu dziko, tu smutno, ale tak pięknie”. Żytomierz w kontekście czarnego romantyzmu Józefa Ignacego Kraszewskiego 403

Marian Śliwiński

Kategorie światopoglądowe Kraszewskiego 417

IV. PISARZ HISTORII / PISARZ HISTORYCZNY

Zdzisława Mokranowska*Czercza mogiła* Józefa Ignacego Kraszewskiego – w stronę modyfikacji genologicznej 497**Łukasz Zabielski**

XIX-wieczny antywalterskotyzm polski: Aleksander Bronikowski i Józef I. Kraszewski 509

Barbara SzargotRomantyczne heroiny średniowiecznego romansu. Wokół *Stacha z Konar* Józefa I. Kraszewskiego 529**Agnieszka Humeniuk**

Portret Karola Radziwiłła „Panie Kochanku” w cyklu radziwiłłowskim Józefa I. Kraszewskiego 541

Monika JurkowskaDuma i upór. O powieści *Grzechy hetmańskie* Józefa I. Kraszewskiego 553**Marta Mierzwicka-Liedtke***Margier* Władysława Syrokomli i *Kunigas* Józefa Ignacego Kraszewskiego – podwójne obłężenie Pillen 567**Jolanta Dragańska***Pułkownikówna* Józefa Ignacego Kraszewskiego. Konteksty i znaczenia 581**Maria Jolanta Olszewska**Grzegorza z Sanoka portret niebanalny: *Strzemińczyk* Józefa Ignacego Kraszewskiego 599**Karolina Mazur**Anna Jagiellonka jako bohaterka *Infantki* – *hic mulier*, matrona i władczyni .. 619**Malwina Kępka**

Niemcy w „trylogii saskiej” Józefa I. Kraszewskiego 635

Łukasz Zabielski

(Białystok)

XIX-WIECZNY
ANTYWALTERSKOTYZM POLSKI:
ALEKSANDER BRONIKOWSKI
I JÓZEF I. KRASZEWSKI

Odpowiedź na pytanie, dlaczego powieści/romanse były tak bardzo popularne wśród przedstawicieli XIX-wiecznej czytającej społeczności polskiej, wbrew pozorom nie jest ani oczywista, ani tym bardziej prosta. Należałoby tu przede wszystkim rozważyć specyfikę uwarunkowań historycznych, społecznych, politycznych czy kulturowych, w jakiej egzystował ówczesny modelowy czytelnik. Zainteresowanie romansem stało się u nas szczególnie żywe przede wszystkim jako następstwo rozbiorów:

(...) to wówczas – jak zaznacza XX-wieczny badacz – tuż po chwilowej apatii, nastąpiło silne rozbudzenie się uczucia narodowego. Wobec polityki wynaradawiającej, z powodu niej, rozbrzmiało hasło: nawiązywać do tradycji ojczywej, **stworzyć «arkę przymierza między dawnymi a nowymi laty»**.

Wyrazem tej dążności było owo przenoszenie akcji powieści nawet sentymentalnej w czasy świetności Polskiego Państwa: *Nierozsądne śluby*, *Julia i Adolf* miały być powieściami na tle historycznym. To się nie udawało, ale dążność taka była. Wyrazem tej dążności były również poematy Woronicza, Niemcewicza *Śpiewy historyczne* i dramaty jego, *Wężyka Okolice Krakowa...* Był to prąd bardzo silny. Gdy tedy zjawił się Walter Scott ze swym romansem, podał tylko nowy sposób kreślenia obrazów przeszłości, ale rozmiłowanie się w tej przeszłości było już przed nim¹.

Pytanie tylko: czy rzeczywiście rozmiłowano się w przeszłości (historii) Rzeczypospolitej? Jeśli tak, to w jakich jej fragmentach? Które wieki były najbardziej „odpowiednie”, „wskazane”, „zalecane”, „pożądane” – jako „materiał” na popularną powieść historyczną i dlaczego? Czy przy tworzeniu tego typu dzieł ważna

¹ K. Wojciechowski, *Historia powieści w Polsce. Rozwój typów i form romansu polskiego na tle porównawczym*, Lwów 1925, s. 216. Wszystkie podkreślenia w niniejszym tekście, o ile nie zostanie zaznaczone inaczej, są moje – Ł. Z.

stawiała się prawda historyczna, prawdopodobieństwo zdarzeń, autentyczność faktów, rzetelność badań naukowych? A może liczyła się jedynie warstwa fabularna, interesujący wątek miłosny, intryga? Skoro przeszczepienie szkockiego „walterskotyzmu” na grunt polski miało przyjąć się, jak konstatawał Wojciechowski, bez najmniejszych oporów i pomimo różnicy geograficznej – a więc również egzystencjalnej, kulturowej, psychologicznej itp. – czyż możemy mówić tu o autentycznym zainteresowaniu się w historią Polski? W gąszczu wszystkich tych pytań jedno jest pewne: trywializacja ówczesnych wyborów lekturowych do dziedziny *stricte* estetycznej stanowiłaby nadmierne uproszczenie tego zagadnienia.

Nie chodzi tu – zaznaczmy od razu – o szczegółową analizę sukcesu wydawniczego autora *Rob Roya*, w którego powieściach zaczytywano się u nas szczególnie po roku 1825, lecz o popularność znanych wówczas romansów historycznych, których treść w najmniejszym choćby stopniu oplata się wokół przeszłości Polski. Mowa przede wszystkim o *Janie z Tęczyna* (1825) J. U. Niemcewicza, następnie o *Pojacie* (1826) czy *Natęczu* (1828) Feliksa Bernatowicza, powieściach Fryderyka Skarbka *Tarło* i *Damian Ruszczyc* (1827), Franciszka Wężyka *Władysław Łokietek* (1828) i *Zygmunt z Szamotuł* (1829), Zygmunta Krasieńskiego *Grób Rodziny Reichstälów* (1828) i *Władysław Herman* (1830), tudzież drobnych powiastkach Konstantego Gaszyńskiego *Dwaj Śreniawici* (1827) i popularnych niemieckojęzycznych powieściach Aleksandra Bronikowskiego, począwszy od *Hipolita Boratyńskiego* (1828–1829)². W szkicu interesować nas będzie przede wszystkim ten ostatni twórca, który, choć zapomniany dziś niemal zupełnie, odcisnął na historii literatury polskiej znaczące piętno.

*

Stawiając pytanie o powód popularności powieści jako gatunku literackiego w dziewiętnastym stuleciu, warto zdawać sobie sprawę z tego, że ona to właśnie okazywała się „zwierciadłem”, w którym epoka „pary i elektryczności” mogła się dokładnie przejrzeć: „to rozprzestrzenienie – konstatawał Kraszewski – jakie romans za naszych czasów otrzymał, zdaje się wiek ten charakteryzować. **Romans dziś najlepiej podobno potrzebom umysłowym ogółu odpowiada.** Romans wedle dzisiejszego narodu jest **czytaniem łatwym, dogodnym**, a ramy jego obszerne, zbytecznie może, mieszczą w sobie odłamki wszystkiego, całego tego pstręgo świata, jaki się dziś oczom naszym rozwija”³. Nieznana nigdy dotąd taka płynność granic/ram/wyznaczników gatunkowych, jakie obserwujemy właśnie w przy-

² Zob. K. Wojciechowski, dz. cyt., s. 231.

³ J. I. Kraszewski, *Przeszłość i przyszłość romansu*, „Tygodnik Petersburski” R. 9, 1838, nr 30, s. 166.

padku powieści⁴ – obejmowała nieprzebraną mozaikę tematów, problemów, zagadnień, które podsuwało życie czy dynamicznie, gwałtownie wręcz ewoluująca rzeczywistość. Co zatem pragnęli ujrzeć współcześni ludzie w owym bezbrzeżnym „zwierciadle”, żeby przypadło im to do gustu? Aby, oczarowani, pozwolili dać „porwać się” światu literackiemu? Minioną potęgę Rzeczypospolitej i siły, które wówczas witalizowały naród? Szumne, spektakularne zwycięstwa, od których „krzepiło się” serce? Miniony przepych, bogactwo i międzynarodową sławę naszego państwa?

Otwartym pozostaje też pytanie o niezwykłą popularność powieści historycznej. Dlaczego „czysta fikcja” nie miała wówczas tak dużego wzięcia na rynku wydawniczym? Otóż, jak się wydaje, odbiorca nie akceptował faktu zamknięcia, odizolowania minionych epok, nie godził się na rozdzielenie przeszłości i terażniejszości grubą kreską. W społeczeństwie intensyfikowało się autentyczne pragnienie stworzenia owej „arki przymierza między dawnymi a nowymi laty” – tak, aby miniony splendor, nieśmiertelna chwała i niewyobrażalna potęga państwa nie wygasły, nie odeszły w niepamięć, w mroki zapomnienia. Kazimierz Brodziński tak oto komentował – całkowicie je rozumiejąc i dzielając – owe pragnienia:

Sądzę, iż przeszłość narodu polskiego jeszcze mocno połączona jest z przyszłością, że naród, którego byt przez 10 wieków, równie jak upadek, tak znacznie wpływał na losy Europy, więcej zasługuje na badanie myślących dziejopisów, i może być ważną nauką dla społeczności. [...] nie życzę narodowi polskiemu, ażeby dzieje swoje uważał na równi z utworami imaginacji, tylko do zabawy służącymi⁵.

Dlatego właśnie romans historyczny nie mógł być wypełniony wyłącznie „zabawie służącą” fikcją, lecz musiał pozostawać w ścisłym kontakcie „z życiem”⁶:

⁴ Por. J. I. Kraszewski, *O powieści*, w: J. I. Kraszewski, oprac. W. Danek, Warszawa 1962, s. 153: „Co tu środków, jak nieskończona [liczba] form, różnaitość, ile odcieni! Dramat, opis, liryka pieśni, potoczne opowiadanie, rozumowanie – wszystko się może pomieścić w powieści, wszystko ją może ubarwić. Autor, nie skrupowany żadnym prawidłem wyłącznym, oprócz swej możności talentu i uczucia artystycznego, przelecieć może światy, odmienić język sto razy, odzywać się wszelkim głosem i wypowiedać, jak zechce. Ani rozmiaru, ani zakresu, ni zapory nie ma przed sobą żadnej – najzupełniejszą swobodę”.

⁵ K. Brodziński, *O romansach historycznych Bronikowskiego*, w: tenże, *Pisma estetyczno-krytyczne*, opr. A. Łucki, t. 2, Warszawa 1934, s. 93-94. Powtórzyliśmy główną tezę: autor *Wielstawa* powieści historyczne chciał widzieć równie popularnymi jak „utwory imaginacji”. Zdecydowanie bardziej radykalny w tej kwestii okazał się J. I. Kraszewski (*Przeszłość i przyszłość romansu*, s. 168), który apelował: „Przeszedł czas, kiedy literatura była tylko zabawką, dziś ona jest pokarmem, nie bawić się, lecz myśleć potrzebujemy – to też zabawki te nie wchodzące do obrazu literatury ogólnej zostawiają się ostatnim klasom towarzystwa, którym mogą służyć jak magazyny, za wtrawienie do czytania. Ale żał się Boże takiego wtrawiania, to tak, jak kiedy się kto uczy konno jeździć na kiju”.

⁶ Tak oto widział ten problem K. Brodziński (*O romansach historycznych*, s. 94): „Lubo mniemać się godzi, że podobne dzieła przez Polaków pisane, zawsze objawiać będą wyższe dążenie nad zaspokojenie ciekawości czytelników, którymi tylko imaginacja powoduje, śmiem jednak utrzymywać, że pisma takowe mało dobrego wróżą świętości, z jaką hodowane być winny dzieje narodu, u którego wspo-

„W nim [romansie – Ł. Z.] odbijały się bowiem wszystkie prądy kulturalne i artystyczne, przychodziły do głosu postulatory chwili, wyrażała się najpełniej psychika współczesnego człowieka”⁷.

Warto podkreślić, że chodzi właśnie o psychikę *współczesnego człowieka*, czyli żyjącego „tu i teraz”: co prawda zniewolonego zaborami, ale potomka królów, magnatów, ludzi wolnych i niezależnych. Zatem czytelnik powieści opisującej złote czasy Rzeczypospolitej Polskiej pragnął ujrzeć „tam” (w świecie przedstawionym) również siebie... albo raczej pragnął widzieć minioną chwałę odradzającą się współcześnie, a to dzięki realnej więzi z „powieściową rzeczywistością”, z heroicznymi i niezłomnymi bohaterami polskich dziejów. Chciał egzystować w „lepszem” świecie, gdzie sprawiedliwość zwycięża, gdzie nic nie jest stracone i zaprzepaszczone; żyć tam, gdzie walkę można jeszcze wygrać, gdzie nadzieja nie umarła.

Rodzi się jednak pytanie: co z fragmentami historii, które do chlubnych nie należą? Co z mroczną i niewygodną przeszłością naszego narodu? W ten oto sposób docieramy do problemu, pod wpływem którego Aleksander Bronikowski, pisarz o osobliwym talencie i niezwyklej potencji twórczej został skazany na zapomnienie wśród czytelników, natomiast Józef Ignacy Kraszewski musiał radykalnie zmienić podejście do swego warsztatu pisarskiego.

Charakterystyczny fenomen popytu na książki zagraniczne, na obco brzmiące, lecz światowej sławy nazwiska był bardzo często powodem narzekania: „[...] nasi pisarze tłumaczą tylko cudze: bo któż chciałby czytać jakiegoś *-ski* lub *-wicz*, kiedy może mieć Balzak’a, Sue i Hugo? A ci, którzy czytają naszych *-ski* lub *-wicz*, czyż ich rozumieją?”⁸. Zamiast bezpośredniej odpowiedzi, pytania możemy jedynie mnożyć: dlaczego Kraszewski zwraca uwagę na rzekome trudności w zrozumieniu polskich pisarzy przez polskiego odbiorcę? Czyż nie posługują się tym samym kodem? Czyż nie wywodzą się z tego samego kręgu kulturowego? Czy artyści, których nazwiska kończą się na *-ski* bądź *-wicz*, tworzą teksty bardziej przeładowane symboliką, znaczeniami naddanymi, informacjami zakodowanymi, niż ich zagraniczni koledzy po piórze? W polskich powieściach – prawem podświadomości – zawsze musiał pojawić się cień rozbiorów, nieudanych powstań, klęsk militarnych, konspiracyjnych niepowodzeń, poległych bohaterów, licznych zdrad itp. itd. W jaki więc sposób te „brzemienne w ból i rozpacz” teksty miałyby konkurować z – płynącymi z zagranicy – powieściami „nie obciążonymi historycznie”? Z płodami ludzkiej myśli, których odbiór jest wyłącznie przyjemnością?

mnienia razem z nadziejami się łączą, dla którego dzieje powinny być przedmiotem rozważań i serca, nie samej imaginacji”.

⁷ L. Rath, *Aleksander A. F. Bronikowski*, Lwów 1937, s. 26.

⁸ J. I. Kraszewski, *O polskich romansopisarzach*, s. 122.

Wydaje się jednak, że owo – pochodzące od autora *Starej Baśni* i zmuszające do refleksji – pytanie nie miało w zasadzie racji bytu, skoro powieści budowane w oparciu o historię Rzeczypospolitej Polskiej okazywały się nie mniej popularne od ich zagranicznych odpowiedników, zyskując zdumiewającą liczbę prenumeratorów. Co istotne, nie trafiały one wyłącznie do polskich odbiorców, lecz dzięki translacjom, bądź zasługą twórców obcojęzycznych, wędrowały zdecydowanie dalej. Właśnie takim pisarzem, za sprawą którego nasza rodzima historia dała się poznać poza granicą (administracyjną, geograficzną i kulturową), był Aleksander Bronikowski.

Autor monografii: *Aleksander A. F. Bronikowski. Rozdział z dziejów powieści polskiej*⁹ – konstatował: „Zjawiają się jednostki, których równoczesna przynależność do dwu różnych nacji powoduje, iż syntetyzują w sobie właściwości obu «ojczyzn» i stają się tem samym **naturalnym łącznikiem między ich kulturami**. Zdobycze wysokiej cywilizacji obcego narodu, na którego chlebie duchowym wzrosli, przeszczepiają na rodzimą glebę, spełniając zaszczytną funkcję rozsadników nowych wartości. Takim był u nas w XVIII w. Jan Potocki [...] takim jest też – *si parva magnis comparare licet* – Aleksander Bronikowski”¹⁰. Obce pochodzenie pisarza odegrało niezwykle istotną rolę: autor *Myszej wieży* w owym świetle okazuje się – wzbogacającym rodzimą kulturę – „rozsadnikiem nowych wartości”. Ludwik Rath stwierdza, że Bronikowski przynależy do dwóch kultur: polskiej i niemieckiej. Jednak z kontekstu powyższej wypowiedzi bezpośrednio wynika, że pełnymi garściami czerpie on z jednej, aby wzbogacać tę, która stała się mu bliższą. Rodzi się kolejne pytanie: jeśli to nasza kultura miała być mu bliższą, dlaczego w takim razie jego powieści potrzebowały polskich tłumaczeń? W tym przypadku odpowiedź jest dosłownie prozaiczna: otóż, choć urodzony w polsko (ojciec) – niemieckiej (matka) rodzinie, wychowaniem syna zajęła się Krystyna Karolina Wilhelmina von Thiele. To tłumaczy biegłość i swobodę w posługiwaniu się językiem obcym, lecz jednocześnie nie oznacza, że nie znał pisarz również polskiego¹¹.

Nie od razu zdeklarował się Bronikowski odnośnie swej narodowości. Dopiero w trakcie wojen napoleońskich, gdy, jako żołnierz pruski, trafił do niewoli: „Na

⁹ Szkic niniejszy w dużym stopniu opieram na tej właśnie monografii Ludwika Ratha, dlatego też, aby uniknąć niepotrzebnego mnożenia przypisów, po każdym, pochodzącym z tej pracy, cytacie – w nawiasie podawał będę nazwisko autora oraz numer strony. O Bronikowskim zobacz też: Jerzy Kałężny, *Fiktion und Geschichte. Alexander von Oppeln-Bronikowski und sein Geschichtserzählen*, Poznań 1996.

¹⁰ L. Rath, *Aleksander Bronikowski. Próba syntezy w setną rocznicę śmierci*, „Ruch Literacki” 1934, R. 9 nr 1, s. 6. Tak oto o Bronikowskim pisał A. E. Odyniec (*Listy z podróży*, t. III, Warszawa 1885, s. 88): „Pisze po niemiecku, bo pobierając pierwsze nauki w języku niemieckim, lepiej nim władał niż polskim, a po wtóre dla publiczności naszej, chcąc być od niej czytany i ceniony, najlepiej jest pisać w języku obcym i zyskać najprzód zdanie pochwalne u obcych”.

¹¹ O dowodach na to, że Bronikowski znał język polski, zob. L. Rath, *Aleksander A. F. Bronikowski*, s. 10.

ziemi ojczystej i w bliższym zetknięciu się z rodakami poczuł się Polakiem – ozwała się w nim krew szlachecka, został szermierzem wolności” (Rath, 7). Rozkochał się zatem w historii i kulturze polskiej, a co najważniejsze: postanowił pozostać jej miłości wierny do końca życia, przekształcając się w czynnego jej animatora: „Zamiłowany zbieracz starożytności, wzrosły w atmosferze starych tradycji rodowych, płonął chęcią zobrazowania dziejów polskich w całym cyklu powieści” (Rath, 18). Co interesujące – jak dodaje badacz – bodźcem do tego miały być rozbudzone wśród Niemców sympatie dla Polaków, ale także wzmożone zainteresowanie całej ówczesnej Europy historią tego, egzotycznego dla niej, kraju. W podobnym tonie wypowiadał się Kazimierz Brodziński:

Romanse p. Bronikowskiego zyskały w Niemczech więźność niepospolitą, dziś do otrzymania niełatwą, gdy publiczność zajęta jest ciągle utworami Waltera Scotta, Coopera i Van der Welde. Pisma p. Bronikowskiego zyskują wiele przez nowość przedmiotu, gdy dawne dzieje i obyczaje Polski tak są oryginalne i zajmujące, a tak mało w Europie, a mianowicie w Niemczech, znane¹².

Bronikowski swoje patriotyczne uczucia udowadniał na różne sposoby. Wielokrotnie podkreślał, że czuje się Polakiem oraz szczyści się ze swego sarmackiego pochodzenia, pisał na przykład: „[...] kiedy zbijał powszechnie wówczas zagranicą mniemanie, że Kopernik był Niemcem, lub gdy przepowiadał, że gnębieli ducha przeklinać będą własni synowie” (Rath, 9). Ozdobą na jego patriotycznym życiorysie stał się zatarg z wielkim księciem Konstantym, czego konsekwencją miała być prośba o dymisję z Wojska Polskiego, do którego późniejszy powieściopisarz zaciągnął się tuż po wystąpieniu z armii pruskiej¹³. Był jednym z pierwszych, który podjął się analizy przyczyn upadku powstania listopadowego i dopatrywał się ich w niezgodzie stronnictw politycznych, przeroście ambicji dowódców, czy w niewykorzystaniu siły włościan¹⁴. Oczywiście sławę zdobył Bronikowski nie jako żołnierz czy publicysta, lecz działając na polu powieściopisarstwa. Dzięki temu zyskał stałe miejsce we wszystkich obszernych kompendiach literatury ojczystej¹⁵, dzieła jego – choć w tłumaczeniu – na stałe weszły do kanonu lektur¹⁶. XIX-wieczni czytelnicy, nie zważając na język, w którym tworzył, uznawali go za rodaka i rodzimego pisarza. Zresztą całkowicie miało mu się to opłacić: „W przybranej ojczyźnie wyprzedzało go wielu, w Polsce nie miał zbyt groźnych rywali i stąd jego

¹² K. Brodziński, *O romansach historycznych Bronikowskiego*, s. 93.

¹³ Zob. L. Rath, *Aleksander A. F. Bronikowski*, s. 26

¹⁴ Zob. tamże, s. 9.

¹⁵ Zob. tamże, s. 11.

¹⁶ Współcześnie Bronikowski pozostaje w zapomnieniu. W najpopularniejszym obecnie akademickim podręczniku do literatury romantyzmu (A. Witkowska, R. Przybylski, *Romantyzm*, Warszawa 2003, s. 154) jego sylwetka ogranicza się do roli ciekawostki historycznoliterackiej.

stanowisko w hierarchii artystycznej obu narodów dalekie od równowagi" (Rath, 10).

Zwróćmy szczególną uwagę na zarysowującą się w powyższym zdaniu wyraźną dychotomię: 2 ojczyzny Bronikowskiego → Niemcy (ojczyzna przybrana) + Polska (ojczyzna wybrana). Wynika ona z faktu, że pisarz zdecydowanie podkreślił swoją miłość do Rzeczypospolitej Polskiej¹⁷, o jej sprawę walczył szablą i piórem – za jej umiłowanego syna (zdradzając w ten sposób ojczyznę swej biologicznej matki... oraz ją samą) pragnął uchodzić. Rodacy te wysiłki doceniali, ku podkreśleniu doniosłej roli, jaką odegrał dla rodzimej literatury, nazywano go powszechnie „polskim Homerem i Walter Scottem, a Towarzystwo Przyjaciół Nauk zamianowało go z początkiem 1828 r. honorowym członkiem" (Rath, 9). Był wówczas u szczytu swej sławy jako jeden z najpoczytniejszych autorów¹⁸.

Skalę popularności, jaką przeżywał Aleksander Bronikowski, najdobitniej wyrażają listy prenumeratorów jego powieści: przy wydaniach *Kazimierza Wielkiego* i *Esterki* i *Jana Kazimierza wiezienia we Francji* u Węckiego oraz *Pretendentów* u Gałęzowskiego:

Na pierwszą powieść zapisało się ogółem osób 304, na drugą i trzecią 350, a wśród nich widnieją nazwiska najwyższej ówczesnej elity umysłowej: Ksawery Bronikowski, redaktor „Gazety Polskiej”, Ludwik Dmuszewski, głośny swego czasu pisarz teatralny, Michał Dębiński, wydawca „Kolumba”, Herman Epstein, jeden z pierwszych żydów-poetów polskich, Ambroży Grabowski, Krasińscy hr. Wincenty i Zygmunt, Adam i Józef Lubomirscy, Tadeusz Mostowski, mąż autorki *Astołdy*, późniejszy minister Rządu Narodowego podczas powstania, Waclaw Aleksander Maciejowski, Stanisław Małachowski, jeden z ostatnich żyjących twórców Konstytucji majowej, kasztelanowa Nakwaska, Lech Krystian Szyrma, profesor filozofii na uniwersytecie warszawskim i wielu innych. (Rath, 128-129)¹⁹

Monografista Bronikowskiego skrupulatnie przebadął entuzjazm, jaki autor *Myszej wieży* wzbudzał wśród czytelników. Antoni Edward Odyniec w liście do Juliana Korsaka wspominał o poznaniu „sławnego” Bronikowskiego: „Ja w nim

¹⁷ Jak to trafnie i poetycko ujął A. Kuliczkowski (*Zarys dziejów literatury polskiej*, Lwów 1872, s. 357): „Niemiec z wychowania, ale z rodu Polak i do polskiej ojczyzny całą przywiązany duszą”.

¹⁸ Zob. K. Wł. Wójcicki, *Historia literatury polskiej w zarysach*, t. IV, Warszawa 1846, s. 502.

¹⁹ L. Rath dodaje (tenże, dz. cyt., s. 131): „Na próżno jednak szukamy echa tego powszechnego zachwyty w czasopiśmie tak literackich, jak i codziennych. Przejrzałem następujące czasopisma z lat 1825–34: *Astrea*, *Biblioteka Polska*, *Ćwiczenia Naukowo-Literackie*, *Dziennik Warszawski*, *Dziennik Wileński*, *Gazeta Polska*, *Kurier Polski*, *Kurier Warszawski*, *Magazyn Powszechny*, *Mnemosyne*, *Pamiętnik Galicyjski*, *Rozmaitości* (Pismo dodatkowe do *Gazety Lwowskiej*), *Tygodnik Petersburski*. W 13 przejranych czasopiśmie współczesnych z lat dziewięciu (1825–34) znalazła się tylko jedna obszerniejsza, syntetyczna recenzja twórczości naszego pisarza. Autor jej, kryjący się pod inicjałami A. G., podkreśla przede wszystkim polski charakter dzieł Bronikowskiego i stara się go za wszelką cenę rewidkować dla naszej literatury”.

widzę autora *Boratyńskiego, Moiny i Zawieprzyc*, które pamiętasz jak nas zachwycaly i przenosiły w przeszłość”²⁰. Nie tylko filareci wpadali w zachwyty, podobne uczucia miały miotać 17-letnim Zygmuntem Krasińskim²¹, który w *Liście o stanie polskiej literatury, pisany do Karola de Bonstellena* konstatował: „Bronikowski pisze po niemiecku, aby rozsiać po Europie chwałę przeszłości naszej; badał on historię kraju tak starannie, jak Walter Scott dzieje swej Szkocji. Liczne dzieła jego, tłumaczone na język francuski znane są zapewne Panu”²². Wśród zagorzałych czytelników oraz chwalców talentu niemieckojęzycznego powieściopisarza znajduje się również Michał Czajkowski, który zestawiał go z takimi osobistościami, jak Antoni Malczewski, Seweryn Goszczyński czy Feliks Bernatowicz. Do swej laudacji Sadyk Pasza dodawał: „Bronikowski więcej Polak w swych romansach pisanych niemieckim językiem, jak Skarbek w polskim”²³.

Również Juliusz Słowacki²⁴ zachwycać się miał tym pisarzem i na nim też wzorować. Autora *Lambra* pociągała szczególnie europejska sława Bronikowskiego, dokonane przez niego „zainteresowanie egzotykiem polskim całej Europy, tak jak ją zainteresował Walter Scott swymi Szkotami, Moore Turkami, a Cooper Indianami” (Rath, 156)²⁵. Po roku 1831 do grona wielbicieli twórczości Bronikowskiego dołączyli Wincenty Pol oraz Józef Ignacy Kraszewski²⁶.

²⁰ A. E. Odyniec, *Listy z podróży*, t. III, Warszawa 1885, s. 88, cyt. za L. Rath, *Aleksander A. F. Bronikowski*, s. 129. Według relacji Odyńca, w roku 1829 Bronikowskiego w Dreźnie miał odwiedzić Adam Mickiewicz, który rzekomo rozmawiał z nim o przeszłości Polski i uznał, że „tylko z nim jednym znalazł prawdziwe zrozumienie i poczucie historii naszej” (Odyniec, *Listy z podróży*, cyt. za L. Rath, *Aleksander A. F. Bronikowski*, s. 50).

²¹ O jego stosunku do Bronikowskiego L. Rath (*A. F. Bronikowski*, s. 129) konstatuje: „Dziwne, że młodzięcza twórczość romansowa Krasińskiego tak mało wykazuje śladów odczytania w dziełach Bronikowskiego. Jedyne w *Zamku Wilczki* i w *Grobie rodziny Reichstałów* dosłuchać się można wyraźnych cech lektury *Zawieprzyc*. Uderza zwłaszcza identyczna technika introdukcji w *Zamku Wilczki* i w *Zawieprzycach*: w obu powieściach autor, zwiedzając opustoszały zamek, ogląda w jednej z jego komnat ponury obraz, który go zaciekawia i niepokoi.”

²² „Kronika Rodzina” 1876, 20 lipca, str. 228, tłum. S. Duchńska, cyt. za L. Rath, *Aleksander A. F. Bronikowski*, s. 129.

²³ *Pisma M. Czajkowskiego*, t. III, Lipsk 1863, str. 276, cyt. za: L. Rath, *Aleksander A. F. Bronikowski*, s. 129.

²⁴ Zob. M. Kryszczuk, *W sprawie wiedzy historycznej Słowackiego. Wyniki prac porównawczych (Mazepa, Jan Kazimierz, Złota Czaszka)*, „Słupskie Prace Filologiczne”, nr 8, Słupsk 2010, s. 248.

²⁵ Monografista Bronikowskiego traci na wiarygodności, dając się porwać emocjom, zdradzając czysto subiektywne podejście do przedmiotu swych rozważań. Oto w kontekście Juliusza Słowackiego wypowiada taką oto frazę: „Dzieła jego [Bronikowskiego – Ł. Z.] w tłumaczeniach na wszystkie europejskie języki wydzierano sobie, zachwycało się nimi, naśladowano je i przerabiano; on pierwszy zdumionym oczom Zachodu odkrył piękno i czar swoisty naszej przeszłości. Być może więc, iż Słowacki, stawiający pierwsze kroki na tym polu, u niego właśnie szukał recepty na sławę” (tamże, s. 157).

²⁶ Zob. J. Krzyżanowski, opracowanie tekstu „*Natęcz*” romans historyczny przez autora „*Pojaty*” porównany z powieścią „*Kazimierz Wielki*” przez pana Bronikowskiego napisaną autorstwa S. i A. P., w: *Polska krytyka literacka (1800–1918). Materiały*, red. J. Z. Jakubowski, t. 1, Warszawa 1959, s. 428.

*

Co stanowiło trzon sławy autora *Myszej Wieży*? Czym jego warsztat literacki różnił się od technik, które stosowali inni powieściopisarze? W czym tkwiła ta wyjątkowość? Julian Krzyżanowski potwierdził, że Bronikowskiego zachwycała twórczość Waltera Scotta i nim bez wątpienia inspirował się, jednak – jak dodawał badacz – w całym bezbrzeżnym wówczas „morzu walterscotyzacji powieściopisarstwo Bronikowskiego stanowi samotną wysepkę. Wyrasta ono z tradycji rewizjonistycznych, nie znanych w naszym piarstwie tego typu”²⁷. Mamy tu zatem konkretny przykład wspomnianego procesu „przeszczepiania na rodzimą glebę zdobytczy wysokiej cywilizacji”, którym to piararz zasłużył się wśród rodaków. Zanim rozważymy, czy faktycznie ta oto cecha/metoda powieściopisarstwa stała się kluczem jego sukcesu, zastanówmy się co kryje pojęcie: „rewizjonistyczna wizja dziejów Polski”?

Zafascynowany tajemniczymi i niezbadanymi kartami historii, autor *Hipolita Boratyńskiego* starał się odmalować literacki obraz epoki, aczkolwiek oparty na solidnych źródłach oraz, wynikającej z rzetelnych badań, głębokiej wiedzy. Jak konstatował Ludwik Rath²⁸, Bronikowski za powieściopisarstwo zabrał się wyłącznie z potrzeby materialnej, jego właściwa pasja to historia. Jest przecież autorem kompendium wiedzy: *Historia Polski od czasów najdawniejszych aż do dni dzisiejszych* (Drezno 1827), któremu Joachim Lelewel zarzucał „zbytnią opisowość i nie zaliczał do dzieł naukowych”²⁹. Badacze potwierdzali niepodważalne zasługi niemieckojęzycznego piararza na polu historii literatury polskiej przed rokiem 1830, kiedy to jego powieści nie miały sobie równych³⁰.

Na czym więc w praktyce zasadało się „rewizjonistyczne” powieściopisarstwo? Przede wszystkim na a n a l i t y c z n y m s p o j r z e n i u w przeszłość narodu oraz krytycznym wyborze tekstów (kronik, roczników, dokumentów etc.³¹). Skutkiem tego Bronikowski jako pierwszy ośmielił się ujawnić ciemne strony dziejów, wyliczyć popełnione błędy, zobrazować niewłaściwe wybory i czyny naszych przodków, obarczyć winą za obecny stan państwa jego obywateli – widząc przyczynę tragedii w złych skłonnościach ich charakterów: sobiepaństwie i anarchii³². Oczywiście nie chodzi o skrajnie negatywne i stronnice odmalowanie dziejów Polski, o bezpodstawne szkalowanie jej imienia, lecz o wierne –

²⁷ J. Krzyżanowski, dz. cyt., s. 427.

²⁸ Zob. L. Rath, *Aleksander A. F. Bronikowski*, s. 19.

²⁹ J. Krzyżanowski, dz. cyt., s. 427.

³⁰ Zob. tamże.

³¹ Jak konstatuje A. Kraushar (tenże, *Towarzystwo Królewskie Przyjaciół Nauk 1800–1832. Monografia historyczna, Księga III: Czasy Królestwa Kongresowego. Czterolecie przedostatnie 1824–1828*, Kraków – Warszawa 1905, s. 380) do pracy powieściopisarskiej udostępniono Bronikowskiemu m.in. zbiory puławskie.

³² Zob. L. Rath, *Aleksander A. F. Bronikowski*, s. 201.

w miarę możliwości – odtworzenie przeszłości na podstawie dostępnych źródeł, niezamykanie oczu na wszystkie zakamarki historii. Bronikowski pragnął „fantazję możliwie jak najzupełniej wyeliminować, a przynajmniej ograniczyć do minimum – ściśle trzymając się dokumentów, odmalować życie wieków zgodnie z fachowymi historykami” (Rath, 156).

Taka forma powieściopisarstwa ściągnęła na autora *Myszej wieży* – rzecz oczywista – falę krytyki. W „Gazecie Polskiej” z roku 1829 pojawiła się słynna recenzja: „*Natęcz*” romans historyczny przez autora „*Pojaty*” porównany z powieścią „*Kazimierz Wielki*” przez pana Bronikowskiego napisaną. Jej autor się nie ujawnił, pod tekstem widnieją jedynie inicjały: S. i A. P. Artykuł ten zawiera cały szereg zarzutów wymierzonych w twórczość i osobę Bronikowskiego. Oskarżono go także o to, że pozbawił Kazimierza Wielkiego cech, dla których nadano mu ten doniosły przydomek. Pojawiają się tam konstatacje tego typu:

Polszczyzna *Natęcza* wszędzie jest równą i czystą, gdzieniegdzie ją tylko tok francuski kazi; **mniej to wszakże uderza, jak dostrzeżony w powieści niemieckiej brak szacunku dla rzeczy, którą wieki uświęciły.** Jeśli się nie mylim, autor jej nie zawsze z dobrej strony lubi wystawiać osoby oznaczone w dziejach naszych piętnem chwały lub cnoty. **Przyzwyczajeni szanować cienie królów naszych i bohaterów, z zalem ich widzimy w poniżonej, a tym bardziej szyderskiej postaci.** Mogą niezycliwie nam ludy, smakując w podobnym rodzaju dowcipu, poklask mu oddawać, lecz my, chlubiąc się talentem rodaka obcym dzieje nasze rozślawiającego językiem, mamy bez zaprzeczenia prawo spodziewania się po nim więcej nas i jego godnych pomysłów.³³

Zwróćmy tu przede wszystkim uwagę na zwrot: „powieść niemiecka”, który – mający pełnić funkcję pomocniczą przy rozróżnieniu obu omawianych utworów – niesie za sobą jednoznaczne, negatywne konotacje. Autorzy (autor) tekstu zaznaczają, że twórcą *Kazimierza Wielkiego* i *Esterki* jest ich rodak, posługujący się jednak świadomie językiem obcym. Mało tego: otóż nie dość, że polskie dzieje opisywane są językiem niemieckim, to jeszcze rażące są tu szyderstwa, brak szacunku i uznania dla polskiej przeszłości, odbieranie jej „chwały lub cnoty”, poniżanie „królów naszych i bohaterów”. W tym świetle Bronikowski okazuje się podwójnie winny: oto pod pozorem rozślawienia w Europie imienia Polski, w rzeczywistości odziera ją z godności, szpeci nienaganne i szlachetne imię jej bohaterów i królów, a co za tym idzie, usprawiedliwia zaborców: ich bezprawne kroki – analizowane poprzez pryzmat powieści Bronikowskiego – wynikać musiały z obowiązku służenia sprawiedliwości i praworządności. Dlatego też w oczach współczesnych mógł się po-

³³ S. i A. P., „*Natęcz*” romans historyczny przez autora „*Pojaty*” porównany z powieścią „*Kazimierz Wielki*” przez pana Bronikowskiego napisaną, w: *Polska krytyka literacka (1800–1918)*, s. 240 (pierwodruk: „Gazeta Polska” 1829, odcinkami w numerach 174–178).

wieściopisarz „spodziewać raczej miana poszukiwacza płam na słońcu, sprzedawczyka i zdrajcy ojczyzny” (Rath, 173), niż patrioty. Wyjątkowo zgryźliwy wydzwięk posiada ostatnie zdanie cytowanego fragmentu tekstu, w którym srogi, krytyczny ton nabiera akcentów autentycznej pretensji. W tym miejscu próbuje się odebrać Bronikowskiemu prawo do samodzielnego decydowania o wyborze metod w jego pisarskim warsztacie. Krytycy (krytyk) czują się całkowicie usprawiedliwieni (pojawia się nawet zwrot: „mamy prawo”), jak dotąd bowiem, marnując swój „chlubny talent”, wykorzystywał on zdecydowanie zbyt mało „godnych pomysłów”.

Czym więc różniło się powieściopisarstwo Bronikowskiego od popularnego walterskotyzmu? Stawiając sprawę w dużym uproszczeniu: dyferencje polegały przede wszystkim na sposobie ujęcia historii i polityki. U szkockiego autora były one wyłącznie tłem, na którym opierała się część zasadnicza i najistotniejsza powieści³⁴, czyli fikcyjna fabuła, zmyśleni bohaterowie, ich miłość, emocje itd. Ważna stawała się stylizacja, oddanie kolorytu epoki, które jednak miały służyć wyłącznie podkreśleniu cech charakteru bohaterów, bądź uatrakcyjnieniu świata przedstawionego powieści. U Bronikowskiego odwrotnie³⁵: „schlebiając psychologii naiwnego czytelnika, co w romansie szuka zawsze i przede wszystkim prawdziwego zdarzenia, za kanwę swych powieści brał życie publiczne i jego aktualnie ważne wypadki, akcję umieszczał w ognisku tego życia: na dworze królewskim, a postaci przejmował głównie z dziejów³⁶ – ich przygody odpowiadają w zupełności relacjom kronik, ich intrygi są uwiarygodnione aktami kancelarii” (Rath, 49-50).

W przypadku więc techniki pisarskiej polskiego twórcy punkt ciężkości przechyla się w kierunku autentyzmu i prawdopodobieństwa – kosztem owoców czystej imaginacji. Autor *Myszej wieży*, przypomnijmy, był z zamiłowania antykwariuszem – ślady tej pasji widać na kartach wszystkich jego po-

³⁴ Jak zauważył J. I. K. (*Przeszłość i przyszłość romansu*, s. 167): „W Walter-Skocie wszędzie intryga i interes są tak silne, tak poetyczne, żeby się obeszły bez historii, u jego zaś następców, odjawszy historię, nic prawie nie zostanie”.

³⁵ Sposoby tworzenia kolorytu dziejowego w powieściach Aleksandra Bronikowskiego L. Rath (*Aleksander A. F. Bronikowski*, s. 30) scharakteryzował w ten oto – zupełnie trafny – sposób: „Irreltywizm historyczny święci tu swe triumfy, bo choć *Mysza wieża* ma za tło chronologiczne wiek IX, a *Moina* czasy Augusta II, koloryt dziejowy jest w obu dziełach taki sam, a raczej nie ma go wcale”. Z tą tezą każdy czytelnik powieści Bronikowskiego z pewnością się zgodzi. Jako przykład można przywołać choćby *Myszę wieżę*, gdzie opisywane są czasy zamierzchłych początków państwa polskiego, zatem historycznie: wojów i książęcych drużyn – u Bronikowskiego natomiast pojawiają się królowie, królowe, rycerze, księżniczki, rycerskie czyny, arystokratyczna godność, książęce urodzenie, wątek szlacheckiej demokracji – a przede wszystkim przenikający wszystko akcent chrześcijaństwa (w tym okoliczności śmierci Miłoslawa, czysto chrześcijański sposób obrazowania zła, a nade wszystko postaci tajemniczych greckich młodzieńców, Michała i Rafała).

³⁶ J. I. Kraszewski wręcz przeciwnie, unikał wprowadzania do romansu wielkich postaci historycznych oraz wypadków znanych. Spowodowane to było tym, że wówczas musiałby autor nieustannie wahać się między historią a fantazją (zob. A. Bar, dz. cyt., s. 76).

wieści. Kraszewski w tym właśnie widział największą zaletę powieściopisarza: „Jego romanse historyczne, chociaż nie są genialnymi utworami, dowodzą jednak talentu znamienitego i wielkiej wprawy. Część historyczna we wszystkich starannie jest obrobiona, materiały dwóch rękopisów i rzadkich ksiąg wyszperane, same nawet szczegóły lokalne, więcej niż zwyczajnie u naszych pisarzy wypracowane”³⁷. Bronikowski nie „przykrawał prawdy dziejowej” do materiału fabularnego, przeciwnie: wszystko sprowadzało się u niego do punktu centralnego – postaci historycznej.

Jak zaznacza Ludwik Rath: „skondensowaną treść każdej jego powieści znajdziemy w odpowiednim ustępie *Gesichte Polen*”³⁸. W ten właśnie sposób stworzył Bronikowski nowy gatunek historycznego romansu: romans dokumentarny”³⁹.

Należałoby postawić kolejne pytanie, tym razem dotyczące imperatywu prawdopodobieństwa zdarzeń w XIX-wiecznych polskich powieściach historycznych, czy wręcz dyktatury „prawdy literackiej”⁴⁰ jako fundamentu ówczesnych oczekiwań czytelniczych. Skoro czysty irracjonalizm, fikcja⁴¹, fantastyka⁴² nie były popularne, natomiast powieść musiała okazywać się jak najbardziej „zbliżona do życia” – wydaje się, że romanse Bronikowskiego w pełni zaspokajały ówczesne potrzeby⁴³. Problem polegał jednak, jak to już zdążyliśmy zauważyć, na selekcji, doborze i sposobie przedstawiania faktów historycznych – niektóre z nich były po prostu niewygodne, a inne wręcz odbierane wrogo.

³⁷ J. I. Kraszewski, *O polskich romansopisarzach*, s. 111-112.

³⁸ Czyli jego *Historii Polski od czasów najdawniejszych aż do dni dzisiejszych*, Drezno 1827.

³⁹ W przypisie badacz dodaje (L. Rath, *Aleksander A. F. Bronikowski*, s. 50): „Termin ten może nie oddaje istoty rzeczy i grozi pomieszaniem z romansem naturalistycznym. Używa go jednak również A. Bar w swej pracy o Kraszewskim (*Charakterystyka i źródła powieści Kraszewskiego*, s. 55), wobec czego nie chciałem mnożyć niepotrzebnie nazw. Najodpowiedniejszym terminem byłaby tu «powieść kronikarska», lecz łatwo wtedy można by zmieszać ten rodzaj z typem noweli, zwanym po niemiecku *Chronikalische Erzählung*”.

⁴⁰ Choć termin ten pojawił się dopiero w badaniach nad reportażem literackim, wydaje się jednak użyteczny również w przypadku „romansu dokumentarnego”, gdzie „dokumenty” (autentyzm!) – a w zasadzie sposób ich doboru i selekcji – były przecież najbardziej istotną częścią.

⁴¹ Jak zauważył J. I. Kraszewski (*O polskich romansopisarzach*, s. 115-116): „[...] fantastyczność nigdy podobno nie wyrośnie i nie wykwitnie na naszej ziemi. Co tylko wychodzi z zimnych prawideł rozumu, choćby było dla uczucia i imaginacji powabnym, u nas zawsze podobno powitane będzie wykrzyknikiem takim, jakim witano *Zawieprzycę* Bronikowskiego: To bez sensu! Nie śmiem powiedzieć, dlaczego tak jest i czy zawsze tak będzie? Czasem jeden genialny pociąg pióra zmienia stare nałogi i dawny sposób widzenia”.

⁴² Używam tego określenia oczywiście całkowicie „roboczo” i zupełnie wbrew chronologii – aby wyodrębnić i podkreślić pewne procesy. Literatura *fantasy* w czasach Bronikowskiego miała dopiero zacząć się rodzić. Warto również podkreślić – w kontekście walterskotyzmu – że za ojca współczesnej literatury *fantasy*, mającego ogromny wpływ zarówno na twórczość J. R. R. Tolkiena oraz C. S. Lewisa, uważa się rodaka Waltera Scotta (1771-1832), George’a MacDonalda (1824-1905) [zob. *Pisarze świata. Słownik encyklopedyczny*, red. J. Skrunda, Warszawa 1999].

⁴³ Choć należałoby chyba spośród „zbiorowości czytelników” wydzielić oddzielną grupę: „krytyków literackich” – gdyż bardzo często potrzeby, gusta oraz oczekiwania czytelnicze obu tych grup diametralnie się różniły.

Bez względu na krytykę, w centrum swych powieści Bronikowski konsekwentnie stawiał znaną postać historyczną, niezwykle aktywną, o silnym charakterze, w cieniu której znajdują się pozostałe postaci oraz rozwijają się perypetie miłosne⁴⁴. Tło historyczne tworzył autor bardzo długo i mozolnie. Przed zabraniem się do pisania przystępował do gruntownego studium przygotowawczego: „do jakiego nie każdy był zdolny i nie każdy czuł ochotę. Walter Scott dawał przecież gotową receptę: wystarczyło jeno kaledońskich górali przebrać w kontusz i żupan – i autor «romansu z dziejów Polski», jak obiecująco anonsował tytuł, mógł być pewny powodzenia i aplauzu rodaków” (Rath, 173). Jednak przejście gotowych, acz obcych wzorów, schematów, rozwiązań, blokowało potrzebę oraz możliwość poszukiwania swego stylu, wprowadzania innowacji do literatury. A tym właśnie odznaczył się autor *Myszej wieży*: oryginalnością. Jego nowatorstwo poszło w obu kierunkach: „planu treści” i „planu wyrażania”.

Warsztat literacki Aleksandra Bronikowskiego charakteryzuje się przede wszystkim swoistym eksperymentowaniem formami i typami powieściowymi: „Z *Zawieprzycami* przyszedł do Polski prawdziwy romans sensacyjny, oparty na kryminalnej tajemnicy i niesamowitej fantastyce [...]. Dał on też pierwszą gawędę polską: *Moine*” (Rath, 11). Powieści, które po sobie pozostawił, Ludwik Rath uporządkował w sześciu odrębnych kategoriach, ich wyróżnikiem stała się metoda kształtowania fabuły: „1. Romans trywialny i masoński wraz z pokrewnym mu 2. Romansem grozy, 3. Romans historyczny, 4. Powieść społeczno-rodzinna, 5. Sterne’owska oraz 6. Nowela fantastyczna” (Rath, 10).

Warto też dodać, że Bronikowski – choć nie potrafił rzetelnie odmalować kolorytu epoki – w swych powieściach doskonale tworzył oraz umiejętnie kontrastował nastroj, najczęściej mieszał: „osjaniczną posępność i chateaubriandowski poszum dziewiczych borów z rokokową idyllą a la Messner czy pani Deshoulières” (Rath, 33). Jeśli chodzi o warstwę fabularną, pociągały go przede wszystkim źródła antykwaryczne oraz tematy niepopularne. Był pierwszym, który „odważył się zapuścić w głąb nietkniętych dotąd pokładów historii ojczystej. Przemówił w *Myszej wieży* czasy bajeczne, niekontrolowane zapiskami kronik, wskazując J. I. Kraszewskiemu drogę do *Starej baśni*” (Rath, 11). Zanim jednak prześledzimy Kraszewskiego inspirację twórczością Bronikowskiego, wróćmy na chwilę jeszcze do powodów, dla których autora *Zawieprzyc* zepchnięto w mroki historii literatury.

*

5 marca 1828 roku na posiedzeniu Towarzystwa Przyjaciół Nauk Kazimierz Brodziński wystąpił z referatem *O romansach historycznych Bronikowskiego*⁴⁵. We-

⁴⁴ Zob. L. Rath, *Aleksander A. F. Bronikowski*, s. 63.

⁴⁵ Zob. A. Kraushar, dz. cyt., t. 4: *Ostatnie lata: 1828–1820*, Warszawa – Kraków 1905, s. 55–59.

dług Aleksandra Kraushara, impulsem, dzięki któremu Brodziński wygłosił ten referat, była obawa „odstręczenia czytelników od czytania dzieł ściśle historycznych”⁴⁶ Obawa ta rodziła się z dwóch przyczyn. Przede wszystkim romanse historyczne okazywały się na tyle atrakcyjne, że czytelnicy w ten jedynie sposób zaspokajali potrzebę poznawania przeszłości swego narodu. Konsekwencją tego stanu rzeczy było skazanie społeczeństwa na dobrą... bądź złą wolę autorów oraz na zbyt częste manipulacje prawdą historyczną⁴⁷. Jakże zatem zagrożenie mógł wzbudzać autor *Hipolita Boratyńskiego* wśród nieuświadomionych czytelników? Otóż, jak zaznacza Brodziński, uważał on naród polski za taki, „którego byt i dzieje zupełnie są zakończone, że przeto wypadki jego i obyczaje, tak jak w **narodach za czasów bajecznych**, są tylko materiałem do fikcji poetycznych”⁴⁸.

Zastanawiająca jest owa konstatacja, szczególnie, że dotyczy nie eposu (który *notabene* ze swej gatunkowej natury przedstawiać powinien czasy historycznie już „zamknięte”), lecz będącej „najbliżej życia” powieści. Mało tego, uwagi te dotyczą przecież Aleksandra Bronikowskiego, któremu – pomimo szerokich horyzontów jego wyobraźni – brakło talentu do tworzenia wiernego kolorytu epoki, skutkiem czego odbiorca jego utworów nie czuł, towarzyszącego każdej zajmującej lekturze, swoistego uczucia „wchłonięcia” przez świat przedstawiony powieści. Tu wręcz przeciwnie: historie, intrygi, problemy, emocje, o których czytał, wydawały się niezwykle aktualne. Wśród krytyki kierowanej w autora *Myszej wieży*, którą odnajdujemy w tekście Brodzińskiego, znajduje się również pomówienie o fałszowaniu historii: „[...] dzieje przestaną być punktem połączenia się ludzi myślących dla prawdy, i ludzi oddychających obywatelstwem i dobrem ogólnym. Mamy tego przykład na samym panu Bronikowskim, którego *Romanse*, również jak *Historia Polski* przez niego wydana, wiele pod względem prawdy historycznej do życzenia zostawiają”⁴⁹. Szkoda tylko, że profesor Uniwersytetu Warszawskiego nie pokusił się o jakiegokolwiek przykłady owego sprzeniewierzenia się prawdzie historycznej w powieściach Bronikowskiego.

⁴⁶ Tamże, s. 56. Brodziński konstatawał (*O romansach historycznych Bronikowskiego*, s. 94): „Tym bowiem sposobem, dzieje przestaną być przedmiotem filozofii i obywatelstwa. Wyobrażenia zmyślone i prawda tak zostaną powikłane, że w końcu jedne za drugie branemi będą”. Kraszewski (*Przeszłość i przyszłość romansu*, s. 167) snuł podobne refleksje: „szukamy historii w romansie, podróży w romansie, a nareszcie wygodnej nawet filozofii i metafizyki. Romans stał się poetyczną encyklopedią w miniatu-rze, nie ma już dla niego nic nieprzystępnego, nic za wysokiego. Ateizm i marynarka mieszczą się nie potracając; wkrótce ujrzymy w nim jeszcze historię naturalną – nie ma nic niepodobnego”.

⁴⁷ Jak pisał Kraszewski w roku 1852: „Powieść stosuje się do większej liczby czytelników, działa na nich silniej przez formę dramatyczną, pozorem życia i prawdy, wpada w ręce wszystkich, więc musi starać się o to, żeby nie była trucizną dla nikogo. [...] Powieść będąc chlebem powszednim dla wielu, powinna jak chleb być zdrową [...] Nie powiem, żeby to było zadanie powieści historycznej, niby mającej uczyć historii, a najczęściej fałszującej ją, jeśli nie z dobrej woli, to przez niedbalstwo i niewiadomość” (*Listy J. I. Kraszewskiego do redakcji*, „Gazeta Warszawska” 1852, nr 168, s. 5).

⁴⁸ K. Brodziński, *O romansach historycznych Bronikowskiego*, s. 93.

⁴⁹ Tamże, s. 95.

Takich przykładów nie zabrakło z kolei w wydanej w 1841 roku *Matej Encyklopedii Polskiej*⁵⁰. Czytamy tam:

Bronikowski (Aleksander) z ojca Polaka i matki Niemki zrodzony, bardziej za matczynym poszedł wpływem i jako pisarz **wyłącznie do niemieckiej literatury należy**. Przedmioty atoli licznych jego romansów w polskiej po większej części czerpał historii. Nadało to niejaka indywidualność jego obrazom i cudzoziemców z polskimi obeznało stosunkami. [...] ale **niewolnicze naśladownictwo Waltera Scotta**, a może i brak imaginacji przewlekłymi czynią jego wieczne dialogi, bez których obejść się nie umie, i w których jeszcze mało okazuje dowcipu. W tonie nawet tych dialogów jest coś Polakowi obcego. Niekiedy nawet **grzeszy przeciw wyobrażeniom miejscowym** [...].⁵¹

Ten – ostry w swej wymowie – przekaz neguje przede wszystkim przynależność Aleksandra Bronikowskiego do polskiego kręgu historii literatury i kultury. Rzeczą interesującą, wręcz niezwykłą i kontrastującą z całym wydźwiękiem tekstu, są tu słowa uznania i pochwały: oto dowiadujemy się, że niemieckojęzyczny powieściopisarz uzyskał artystyczną „indywidualność swych obrazów” oraz – jak przyznaje autor – „obeznał cudzoziemców z polskimi stosunkami”. Słowa te wypowiedziane są jednak w sposób charakterystyczny, niejako „wbrew woli” krytyka, który – aby nie wzbudzać podejrzeń, że w najmniejszym choćby stopniu ceni autora *Zawieprzyc* – niemal natychmiast wyrzuca z siebie cały szereg negatywnie nacechowanych zwrotów: „niewolnicze naśladownictwo”, „brak imaginacji”, „przewlekłe dialogi”, „zbyt mało dowcipu”, „grzechy przeciw wyobrażeniom miejscowym”.

Jednym z podstawowych zarzutów, jakie postawiono w powyższym cytacie, jest niewolnicze naśladownictwo Waltera Scotta. Jeśli faktycznie Bronikowski literacką formę swych powieści w całości przejął od szkockiego pisarza, to – kierując się logiką powyższego przekazu – w międzynarodowym tłumie naśladowców Scotta, naszego twórcę wyróżnia jedynie, czerpana z polskiej historii, „indywidualność obrazów”, czyli jej wyjątkowa treść, materia. W takim razie to nie polska kultura cokolwiek zawdzięcza Bronikowskiemu, lecz wręcz przeciwnie: autor *Hipolita Boratyńskiego* nie dość, że fałszował polską historię, to jeszcze na nieszczęściu ojczyzny pragnął zdobyć sławę. Płyne tu bardzo jednoznaczne i już na pierwszy rzut oka czytelne przesłanie: „Bronikowski to Niemiec (= Obcy, Inny, nie nasz...)”. Przypomnijmy, *Mała Encyklopedia Polska* ukazała się w 1841 roku, możemy więc domyślać się tylko, jaki efekt wywołały te oskarżenia dekadę po upadku powsta-

⁵⁰ S. Plater, *Mała Encyklopedia Polska*, t. 1, Leszno – Gniezno 1841. O Aleksandrze Bronikowskim na stronach 68-69.

⁵¹ Cyt. za: L. Rath, *Aleksander A. F. Bronikowski*, s. 136-137.

nia listopadowego, wśród zniewolonych zaborami, broniących kultury przed działaniem rusyfikacji i germanizacji Polaków.

*

Pomimo niejednokrotnie ostrej krytyki jego twórczości, Aleksander Bronikowski był jednym z najpoczytniejszych autorów w połowie XIX wieku. Metodami swego powieściopisarstwa, sposobem podejścia do historii, dokumentów, kronik, pamiętników zainspirował wielu pisarzy. Wśród nich znajduje się Józef Ignacy Kraszewski, na którego Bronikowski – jak zaznacza Ludwik Rath – wpłynął bezpośrednio: „Ślady tej zależności odnajdujemy w teorii romansu historycznego, jak też w *Żakach krakowskich*, *Stańczykowej kronice*, *Mistrzu Twardowskim*, *Sfinksie*, *Ongi*, *Królu Piaście*, *Historii o Jonaszu Korczaku*, *Boleszczycach*” (Rath, 10). Na czym miała polegać zależność? Przede wszystkim na priorytetowym podejściu do kwestii prawdy historycznej.

Kraszewskiego, podobnie jak Bronikowskiego, interesowało zdobywanie gruntownej wiedzy archiwalnej, zgłębianie dokumentów i kronik. W przedmowie do powieści *Kościół Św. Michalski*, napisanej 3 kwietnia 1832 roku, zaznaczył Kraszewski, że uważa romans historyczny za nic innego, jak tylko za historię przebraną w formę powieściową⁵². Pojawia się tu problem: co oznacza w tym wydaniu termin „historia”? Romans dokumentarny wymaga od pisarza nieustannego poszerzania horyzontów erudycji, i na tej podstawie tworzenia powieści. Chodzi zatem o to, aby nie „osładzać”, koloryzować, upiększać przeszłości; aby nie bać się tego, co w niej było złe i przewrotne. Kraszewski:

[...] nie cofa się wcale przed obnażeniem szpetnych ran przeszłości, usankcjonowanej pietyzmem nieszczęśliwych potomnych; owszem, zdawać by się mogło, że celem jego jest wręcz zerwanie łusek z oczu współbraci. W całej galerii typów *Kościola Ś. Michalskiego*, *Roku ostatniego panowania Zygmunta III*, *Żaków krakowskich*, *Stańczykowej kroniki* i *Ostatniej z ksiąg Słuckich* ze świecą tylko szukać można jakiejś postaci dodatniej, szlachetnej, patriotycznej. Przeciętną większość stanowią nikczemne warchoły, pieniacze i intryganci [...]. **Takie stanowisko jest już krańcowym wynikiem rewizjonistycznych dążeń Bronikowskiego**; autor *Hipolita* umiejętnie rozkładał światłocienie, równomiernie i sprawiedliwie – obraz Kraszewskiego jest natomiast zupełnie mroczny, tu i ówdzie tylko błyskają blade ogniki, za słabe jednak, by rozprószyć coraz gęstniejącą ciemność. (Rath, 176-177).

⁵² Zob. L. Rath, dz. cyt., s. 176. W innym miejscu swej monografii (s. 111) Rath pisał: „Wybiera Bronikowski umyślnie czasy przełomowe, wyzyskuje dramatycznie walki starych i nowych ulubieńców o wpływy Augusta II, przedstawia hrabinę Cosel w chwili jej ostatecznego wysiłku, by zachować miłość pięknego elektora i jej sromotny upadek, tryumf Brühla nad Sułkowskim – słowem, to wszystko, co tak zajmująco przedstawi potem w swych powieściach J. I. Kraszewski”.

Pytanie tylko, co taka postawa pisarza właściwie oznacza i z czego wynika? Czy w celowym zaciemnianiu przeszłości, malowaniu wszechobecnego zła, portretowaniu całej galerii negatywnych postaci, tworzeniu armii antybohaterów rzeczywiście doszukać się możemy – jak twierdzi monografista Bronikowskiego – rewizjonistycznego ujęcia historii Polski?⁵³ Czy na tym polegała idea „romansu dokumentarnego”? Skorzy bylibyśmy raczej doszukiwać się tu upodobania w romantycznej frenezji, gdyby nie fakt, że Kraszewski nie tworzył w ogóle rozbudowanych wątków psychologicznych, pozwalających głębiej poznać bohaterów – ich ciemną czy jasną naturę. Przeżycia wewnętrzne, troski, rozterki powieściowych postaci, podobnie jak miało to miejsce w pracach Bronikowskiego, zastępowała rozbudowana akcja, zagmatwana intryga: „Miłość i jej perypetie zostają usunięte na plan dalszy i przestają być punktem ciężkości romansu, jak we wszystkich dotychczasowych utworach walterskotystów polskich” (Rath, 177).

Dochodzimy tu do istoty rzeczy, mianowicie do r o z ł a m u w polskim powieściopisarstwie historycznym (w jego początkowym okresie⁵⁴). Romans dokumentarny stanowił wówczas alternatywną gałąź literatury – i na tym polega prawdziwa zasługa Aleksandra Bronikowskiego. Jego romanse wyłamały się z zainicjowanego przez Niemcewicza⁵⁵ tradycyjnego i walterskotowskiego nurtu literackiego. Dlatego też dosyć naiwnie brzmi w tym kontekście oskarżanie go o niewolnicze naśladownictwo Waltera Scotta⁵⁶. Obie odnogi historycznego po-

⁵³ Zainteresowanie się J. I. Kraszewskiego motywami i postaciami moralnie ciemnymi i zbrodniczymi nastąpiło pod wpływem sprzeciwu wobec zasad i metod powieściopisarstwa Waltera Scotta (zob. K. Wojciechowski, *Historia powieści w Polsce*, s. 269) oraz przy całkowitym poparciu z jego strony literackich poglądów romansopisarzy francuskich (zob. J. I. Kraszewski, *O polskich romansopisarzach*, s. 116). Właśnie o to największe pretensje do Kraszewskiego miał Michał Grabowski (tenże, *Literatura i krytyka*, t. 2, Wilno 1840, s. 135): „Nikt się bardziej nie myli nad tych, którzy utrzymują, że romansopisarze francuscy opisują prawdę. Jest to między innymi zdanie pana Kraszewskiego. To, co on wystawia za przyczynę tego skierowania literatury francuskiej: «że zbrodni jest tysiące, a cnota jedna» jest wierutny paradoks, który łatwo na drugą stronę obrócić. W istocie nigdy nie było zbrodni w tym rozmiarze, mnogości, ostateczności, w jakiej ją wymarzają romansopisarze francuscy”.

⁵⁴ Daty są umowne – pomiędzy ukazaniem się na rynku polskim pierwszej powieści Bronikowskiego, *Hipolita Boratyńskiego* (1828–1829) do wydania pracy Michała Grabowskiego *Literatura i krytyka* (4 tomy, 1837–1840).

⁵⁵ Oczywiście J. U. Niemcewicz nie stworzył oryginalnej koncepcji powieści historycznej (zob. J. U. Niemcewicz, *Do czytelnika*, w: tenże, *Jan z Tęczyna. Powieść historyczna*, Sanok 1855, s. III–VI), w całości zapożyczył ją od Feliksa Bodina. Jak konstatuje K. Wojciechowski (*Historia powieści w Polsce*, s. 233): „Niemcewicz pogląd Bodin’a na istotę i cel romansu historycznego przyjął za własny, a co dla nas szczególną ma wagę, że teoria romansu bodinowska, a więc i niemcewiczowska, wysnuta została ze studiów nad romansami Scotta”.

⁵⁶ Najtrudniejszą do zrozumienia kwestią, która nasuwa się podczas lektury monografii Ludwika Ratha, jest to, że badacz wielokrotnie nazywa Bronikowskiego „polskim Walterem Scottem”. Oczywiście takie porównania były od samego początku na porządku dziennym, Kazimierz Brodziński pod ich wpływem stwierdził, że jedynie *Boratyński* posiada jakąkolwiek wartość artystyczną i jako „jedyny z pism Bronikowskiego z pisarzem Szkocji śmiało iść może o lepszą pod względem sztuki [ocenę – L. Z.]” (K. Brodziński, *O romansach historycznych Bronikowskiego*, s. 95). Jednak w przypadku Ratha określenie „polski Scott” jest niezrozumiałe, gdyż to pod wpływem jego pracy dowiadujemy się

wieściopisarstwa polskiego wyrastały z zupełnie odmiennych założeń, idei i celów. Jak zauważył Piotr Chmielowski: „Za wzór wziął sobie Bronikowski Walter-Scotta, ale nie chciał być jego ślepy naśladowcą, trzymając się dość ściśle historii w wystawianiu zdarzeń, w obrabianiu zaś charakterów, idąc za własną obserwacją i pomysłowością”⁵⁷. Tą, odrębną od walterskotowskiej, ścieżką w pewnym okresie swej twórczości zaczął podążać również Kraszewski. Jednakże, zmieniając poglądy pod wpływem Michała Grabowskiego⁵⁸, pisarz ostatecznie oba odłamy ze sobą połączył⁵⁹. I w tym też należy upatrywać przyczynę tego, że historia literatury polskiej o Aleksandrze Bronikowskim zapomniiała – na jego wizję romansu historycznego zabrakło po prostu miejsca.

Nie zapomniano natomiast o Józefie Ignacym Kraszewskim, którego „prawie wszystkie romanse historyczne z pierwszego okresu jego twórczości, tzn. do r. 1843, są treściowo kontynuacjami dzieł naszego autora [tzn. Bronikowskiego]” (Rath, 181). Nawiązań i inspiracji jest zdecydowanie więcej: otóż nawet w roku 1870 autor *Starej baśni* podjął plan rekonstrukcji dziejów polskich w wielkim cyklu powieści – a był to plan analogiczny do tego, który dużo wcześniej snuł autor *Hipolita Boratyńskiego*⁶⁰.

Oczywiście, mówimy tu o inspiracji, a nie bezpośrednim wpływie. Widoczne jest to szczególnie w późniejszych powieściach Kraszewskiego, gdzie analogii do wieściopisarstwa Bronikowskiego, nawet jeśli się trafiają, jest już zdecydowanie mniej. Zakończę trafną konstatacją Ludwika Ratha: „Znać, że poeta nie wracał już do starych, zakurzonych ksiązek ulubionego niegdyś pisarza. Kiedy jednak two-

o odmiennych drogach poglądowych obu pisarzy. Najlogiczniejszym wytłumaczeniem tego zjawiska wydaje się przypuszczenie, że mianem „Walter Scotta” nazywano wówczas każdego popularnego wieściopisarza historycznego.

⁵⁷ P. Chmielowski, *Historia literatury polskiej*, t. 3, Warszawa 1899, s. 227.

⁵⁸ Jak konstatuje L. Rath (dz. cyt., s. 195): „Dopiero przystąpienie do pentarchii i przejście się postulatami M. Grabowskiego oraz hasłami konserwatystów, przysięgających na doskonałość angielskiego mistrza, spowodowały, iż uznał w dotychczasowej swej działalności pomyłkę i zarzucił koncepcję czysto źródłowej powieści historycznej. Odtąd przez lat przeszło dwadzieścia znajdują się tylko drobne szczegóły, często podświadomie przejęte z dawnego wzoru, by raz jeszcze całą siłą świeżego wspomnienia, z początkiem pobytu w Dreźnie, zaciążyć na kierunku twórczości: wtedy bezpośrednim wrażeniem *Zawieprzyc* powstaje *Ongi*. Przy końcu długiej kariery autora *Starej baśni* dziwny ten przyływ i odpływ ustaje, echa utworu Bronikowskiego milkną zupełnie”.

⁵⁹ Zob. L. Rath, *Aleksander A. F. Bronikowski*, s. 173. W twórczości Kraszewskiego, który pod wpływem autorytetu Grabowskiego zaakceptuje idee walterskotyzmu, zawsze będzie jednak w takiej czy innej formie tkwić pogląd, że prawda w romansie historycznym jest dwojaka: artystyczna i historyczna (zob. L. Rath, dz. cyt., s. 180).

⁶⁰ L. Rath (dz. cyt., s. 12) konstatuje: „pomysł cyklu powieści, w któryby się całość historii polskiej lub pewna jej epoka w szeregu dzieł wypowiedziała, także od Bronikowskiego wziął początek. Cyklowość grupy romansów z drugiej połowy XVII wieku: *Jana Kazimierza więzienie we Francji*, *Die Frauen Koniecpolskie*, *Elekcja*, *Polska w XVII w.*, i *Pretendenci* – nie jest wcale rzeczą przypadku. Świadczą o tem dowodnie cytaty, potwierdzające tezę o ich łączności i celowym układzie treści. Cykl stanowią też, nietłumaczone na język polski, nowele z życia dworu drezdeńskiego, które autor wiąże przy pomocy identycznych postaci. Idei tej zawdzięczamy niewątpliwie plan Kraszewskiego, którego zależność od naszego pisarza i w innych dziedzinach jest bardzo znaczna”.

rzył powieści oparte na tym samym tle chronologicznym, co romanse Bronikowskiego i obrazujące identyczne wydarzenia, wierna pamięć nasuwała mu podobne szczegóły i motywy” (Rath, 192). Staje się w ten sposób Kraszewski doskonałym przykładem tego, że pamięć najbardziej przełomowych dla naszej osobowości i światopoglądu lektur nigdy w nas nie umiera.